**Nr. 61** We Lwowie, Piątek dnia 4. Marca 1870. **Rok IX**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

*Przedpłata wynosi:*

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

bez Tyg. Nl.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się', lecz bywają niszczone.

**Lwów** dnia 4. marca.

(Zaślepienie i jezuityzm centralistów. — Zastęp ministerjalny rozbija się, potęgują się przeciwnicy ministerstwa.

Czytając organa tak jawnie Giskrowskie jak *Nowa Presse*, trzeba nieraz przecierać sobie oczy, trudno bowiem uwierzyć, czy to co się czyta, jest tylko majakiem, czy istotnie artykułem wydrukowanym. *Nowa Presse* wzywając gabinet, aby energicznie zajął się reformą wyborczą, a mianowicie, aby dał pokój podwojeniu głosów według grup, lecz zdobył się na reformę gruntowną — o kilkanaście wierszy poniżej pisze, że można podwoić, ale tylko liczbę reprezentantów miast i mniejszych posiadłości, nie zaś i większych posiadłości. Szczególniejszy jeszcze jest argument, którym *Nowa Presse* popiera to żądanie: — oto powiada, że „wtedy Czesi nie będą mogli zarzucać niesłuszności w wymiarze liczby delegatów swoich, lecz w przeświadczeniu, że rozporządzają znakomitym zastępem przedstawicieli, będą mogli wejść do Izby posłów“ i t. d. O ile nam wiadomo, Czesi widzą w wyborach bezpośrednich taksamo jak my, zgwałcenie i zupełny wywrót konstytucji, wydanej „dla królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa“. — Czesi widzą jeszcze więcej, bo zupełną zagładę praw swoich pragmatycznych. *Nowa Presse* wie o tem, a jednak woła do właścicieli większych posiadłości, aby w imię patrjotyzmu nie domagali się podwojenia reprezentantów swojej grupy. Jak można czegoś podobnego żądać od tych ludzi, których prawami i potrzebami pomiata większość Rady państwa? Wszak ona w razie podwojenia tylko grup miejskiej i włościańskiej, stałaby się jeszcze liczniejszą większością!

Inne pisma wiedeńskie także wołają o bezpośrednie wybory, konstatując jednak przytem, że właśnie co do tej kardynalnej podstawy bytu ministerstwa, panuje w niem scysja. Większość ministerstwa ma być za tem, aby gwałt poprowadzić do ostatecznej skrajności, tj. nie pytając się nawet sejmów, uznać Radę państwa za jedyną i wprost kompetentną do skonfiskowania najważniejszego prawa krajów i sejmów. Temu przeciwny ma być dr. Herbst z tego powodu, że związany jest oświadczeniami, jakie dał zeszłego roku w sejmie pragskim, iż reforma wyborcza będzie przeprowadzona bez współudziału sejmów. Przeciwny ma być także dr. Brestel, a to z powodu, że stałość form konstytucji uważa za jedyną drogę do utwierdzenia konstytucji w Austrji, i że postęp winien się odbywać jedynie na polu podatkowem.

*Morgenpost* stara się te szkrupuły wyperswadować jezuityzmem, o jakim się nie śniło i Suemu, gdy pisał „Wiecznego żyda.“ Tłumaczy ona, że dr. Herbst nierozważnie się związał danem sejmowi pragskiemu słowem; że partja niemiecka w Czechach, dla której uspokojenia dał to słowo, jest małoduszną, partykularną; że bardzo szczupła liczba sejmów zrzeknie się swego prawa obsyłania Rady państwa; że i z tych, które się zrzekną, każdy zaproponuje inną modłę wyborczą, — że zatem pod takiemi auspicjami reforma wyborcza jest niepodobieństwem. Z drugiej strony tłumaczy Brestlowi, że chociaż dzisiaj już tylko on jeden stoi zupełnie jeszcze na stanowisku memorjału piątki ministerjalnej, to stałość form konstytucyjnych jest tylko wtedy do pochwalenia, gdy z tą stałością połączony jest rozwój potęgi na innych polach, inaczej tylko się pomoże opozycji do rozwinięcia sił; zresztą bez bezpośrednich wyborów nie da się pomyśleć ustawa o podatku zarobkowym, która obciąża najmocniej robotników.

Widzimy, jak tu liberały austrjacko-niemieccy propagują bezwstydnie zasadę g w a ł t u i s z a l b i e r s t w a. I takiej to zdemoralizowanej i demoralizującej bandzie politycznej oddany jest ogromny wpływ na losy Austrji i jej ludów! Czyż nie jest to obowiązkiem każdego u c z c i w e g o człowieka, do jakiegokolwiek zresztą należałby stronnictwa lub narodu, rozbić i zgnieść z kretesem tę bandę? Czyż Austrja nie powinna w imię swej przyszłości być wdzięczną Czechom i Polakom, jeżeli oporem swoim bezpośrednim lub pośrednim starają się tego dzieła dopełnić?

Prawdziwie liberalne pisma wiedeńskie cieszą się, że na burmistrza Pragi wybrano umiarkowanego Czecha, ale potępiają sposób, w jaki tego dopięto. Z ordynacji gminnej dowodzi *Tagblatt*, że każda Rada gminna ma prawo wybierać na swego naczelnika tego męża, który jej zdaniem najlepiej poprowadzi interesa gminy ku dobru jej i współobywateli, że zatem rząd ma prawo tylko wtedy odmówić zatwierdzenia wyboru, gdy uważa, że wybrany nie jest zdolny na naczelnika gminy. Niema zaś prawa odmówić tylko z tego powodu, że wybrany jest politycznym przeciwnikiem ministerstwa, jakie właśnie stoi u steru. Łatwo mogą upaść rządy p. Giskry, a następca jego mógłby za jego przykładem odmówić kiedyś jemu samemu zatwierdzenia na burmistrza. „Niezatwierdzanie jest bronią obosieczną; może ona srodze skaleczyć rękę, która nią wojuje. Ale prawda, że o tem nie myślą ci panowie, co z pragskiego kasyna niemieckiego rządzą Austrją, a których paplanina polityczna ciągle jeszcze znajduje posłuch u pp. Giskry i Herbsta“.

W niedzielę odbyło się w Wiedniu zgromadzenie robotników, liczące około 5000 uczestników. Potępiono projekt ustawy o podatku zarobkowym, „jako ostatnie podrygi bankrutującego rządu;“ przyjęto rezolucję, że „robotnicy nie uznają żadnych aktów prawodawczych, które bez udziału stanu robotniczego przychodzą do skutku;“ i przy pomocy p. Scharffa, redaktora *Sonn- und Montagszeitung*, uchwalono wydawać pismo codzienne, które inne miejscowe pisma wiedeńskie nabawia trwogą. We wtorek uwięziono i odstawiono do sądu karnego pp. Oberwindera, Scheua, Papsta, Mosta i Behringa, przywódzców ruchu robotniczego.

W ogóle rozbijają się zastępy przyjaciół gabinetu, a mnożą i potęgują jego wrogi — gabinet jednak ciągle postępuje drogą dotychczasową. Czy p. Plener wrócił z Pesztu, i z czem powrócił (w sprawie odmowy czeskiej), jeszcze niewiadomo.

## Z Francji.

Po zapadłej uchwale w Ciele prawodawczem na dniu 24. lutego, o zniesienie kandydatur rządowych, Izba na wniosek kilku członków Arkadji, wyznaczyła sobie 10dniowy wypoczynek, polecając wybranym komisjom w tym czasie przygotować sprawozdania o przedstawionych projektach do ustaw, w liczbie których znajdują się projekt zniesienia opłaty stempla od dzienników, wniosek żądający, aby zasądzeni za przestępstwo prasowe deputowani, wyznaczoną karę odsiadywali dopiero po ukończeniu sesji sejmowej, wreszcie projekt do ustawy, przedstawiony przez deputowanego Steenakersa, mocą którego cesarz byłby pozbawiony posiadanego dziś przywileju udzielania zapomóg wdowom po wyższych urzędnikach państwa.

Pierwsze posiedzenie Ciała prawodawczego ma się odbyć dnia 7. marca, na porządku obrad zamieszczoną jest interpelacja w kwestji Algieru.

Chwili wytargowanego dla siebie spoczynku Arkadja używa na rozpamiętywanie zmian, jakie zaszły w jej pozycji, zwłaszcza w skutek danego wotum zaufania ministerstwu w dzień rocznicy lutowej rewolucji.

Wspomnieliśmy już przedwczoraj, że skrajna prawica po doznanej porażce naradzała się, czyby jej nie wypadało złożyć mandaty. Myśl była dość właściwa i zasadna — przy bliższem jednak rozpatrzeniu okazała się niemożebną do uskutecznienia dla Arkadji, nie zawsze usposobionej do poświęceń, do jakich niewątpliwie liczyć należy wyrzeczenie się zasiadania na ławach Izby. W zamian więc za dokonanie owego pierwotnego zamiaru, o p o z y c j a a n t i l i b e r a l n a postanowiła zemścić się na ministrach, przygotowując im blizki upadek a powołanie do władzy gabinetu, złożonego z pp. Forcada, Pinarda i Davida.

„Ostateczności się stykają“ mówi przysłowie, prawdę tę czynem stwierdzają dzisiejsze stronnictwa Ciała prawodawczego. Nie ma bowiem wątpliwości, że lewica, złożona z republikanów, nie zadługo, i to w wielu bardzo razach postawi się odpornie względem ministerstwa monarchicznego a w głosowaniu złączy się z opozycją antiliberalną, dziś uorganizowaną z pośród grona osób, stanowiących dawniejszą większość rządową. Ta to właśnie okoliczność przepełnia owych 56 deputowanych, co oświadczyli się przeciwko ministerstwu, nadzieją, że wraz z kilkunastu posłami tejże barwy a nieobecnymi na posiedzeniu 24. lutego i lewicą, zdołają w niedługim czasie zachwiać a może i pozbawić obecny gabinet poparcia większości Izby, tem zaś i zmusić go do złożenia władzy w inne ręce. Szerzona wiadomość o istniejącem nieporozumieniu w łonie ministerstwa, napawa po części otuchą inicjatorów owej myśli. Nieporozumienie zaś to miało wypłynąć między ministrem spraw wewnętrznych a p. Ollivierem, skutkiem oświadczenia ostatniego, w którem tenże stanowczo uchyla z użycia dotychczasowy system kandydatur rządowych, a na co tylko pod pewnemi zastrzeżeniami zgadzać się miał Chevandier de Valdrome. Spór między owymi dostojnikami chwilowo miał nawet przybrać rozmiary prawdopodobnego wyjścia ministra spraw wewnętrznych z gabinetu.

Dziennikarstwo francuzkie do dziś a zapewne i czas jeszcze dłuższy zajmować się będzie rozbiorem doniosłości obrad, prowadzonych na ostatnich posiedzeniach Ciała prawodawczego. Całe piśmiennictwo liberalne nie może się dość nacieszyć zapadłemi uchwałami i przyjętem przez gabinet stanowiskiem wobec zanoszonych interpelacyj. Uchwały, zapadłe w dzień rocznicy rewolucji lutowej, uważa ono za tryumf, zapewniający wszelką swobodę rozwojowi wolności, i widzi w dokonanym fakcie uzupełnienie rewolucji pokojowej.

Dzienniki skrajnego odcienia, wierne myśli przewodniczącej stronnictwu n i e p r z e b ł a g a n y c h, jak *Reveil* (organ Ledru-Rollina), *Marsylianka* (Rocheforta), a nawet o wiele więcej umiarkowany *l'Avenir National*, odpowiadający rzec by można, stanowisku, jakie w Izbie zajmują twórcy stronnictwa nieprzebłaganych, dziś już od tego stronnictwa nieuznawani, pp. Gambetta, Ferry i Esquiros,—dość surowo naganiają krok lewicy, która głosując za ministerstwem, uzupełniła, a raczej uświetniła tryumf gabinetu, przez monarchę mianowanego.

Według pism wspomnianych, najwłaściwszem dla opozycji, reprezentującej dążenia republikanów, byłoby uchylenie się od głosowania, czem złożyłaby była z jednej strony dowód, że uznaje potrzebę uchylenia kandydatur rządowych, a z drugiej wierną by pozostała zasadom, które raz na zawsze jej wzbraniają iść w parze z ministrami, przez koronę mianowanymi.

Jednocześnie dziennikarstwo, rzprezentujące skrajną przeciwność w przekonaniach, organa wstecznej partji, zapowiadają swe przejście do opozycji względem ministerstwa. Takim to sposobem gabinet Ollivier-Daru musi dziś naraz prowadzić walkę z dwoma opozycjami. Dla dodania jakoby otuchy w owej walce parlamentarnej z różnych stron kraju nadchodzą adresa, wyrażające uznanie dla zajętego przez rząd w ostatnich czasach stanowiska. Napoleon również, uznając głos i wolę wiekszości, miał przesłać zaraz po odbytych obradach Ollivierowi i jego kolegom podziękowanie za umiejętne postawienie się ich wobec kłopotliwego

## Przegląd literacki.

(*Legionista, powieść przez Wł. Łozińskiego — Biblioteki F. H. Richtera tom 2.*)

Spieszymy podzielić się z czytelnikami *Gazety* najświeższym nabytkiem naszego powieściopisarstwa. Jest nim *Legionista*, nowy utwor p. Łozińskiego, który w niedługim swoim zawodzie autorskim odznaczył się szeregiem powieści, budzących zasłużone zajęcie w kraju. Kamieniem węgielnym tej popularności p. Łozińskiego byli bezsprzecznie *Pierwsi Galicjanie*, powieść o większych ramach, na tle porozbiorowych stosunków polskich osnuta.

*Legionista* do tej samej mniej więcej ściąga się epoki. Ostatnie strzały padającego narodu, maciejowickie strzały, otwierają panoramę powieści. Atmosfera duszna i smętna, tło posępne, na którem z bolesną prawdą maluje autor rozpacz i upokorzenie rozbitków oddających oręż, co się tak omylnym i niedostatecznym okazał, w ręce jeśli nie czynnych wrogów, to przynajmniej zadowolonych z nieszczęścia sąsiadów. W oczach tych sąsiadów nieszczęście to ułomność, to grzech, pozwalają więc oni sobie urągać się i znęcać nad tymi, co przewinili nieszczęściem.

Przy tej smutnej scenie poznajemy dwóch, że tak powiem, bohaterów naszej powieści: dodatniego i ujemnego. Tę dwoistość spotkać można w każdej powieści, gdzie główny bohater, otoczony sympatjami autora, ma do przebicia całą sieć intryg, ma do zwalczenia całą siłę przewagi swojego współzawodnika. Ten współzawodnik staje się naówczas jakoby drugim, ujemnym bohaterem powieści. Tak jest właśnie w powieści, o której mówimy. W szeregach rozbitków, przyprowadzonych przez wojsko austrjackie do Lublina, znajduje się August Szczytowski, młodzieniec pełen szlachetnych uczuć, które go w czasie insurekcji kościuszkowskiej wyparły z wygodnej siedziby na pole niepewnych bojów. Naczelnikiem zaś załogi austrjackiej, która przyprowadziła rozbitków, jest także Polak, Szczepan Rozworski, który uzyskał już był sobie w wojsku austrjackiem stopień majora. Już autor z góry przedstawia nam majora jako nędznika, pastwiącego się nad zwyciężonymi, i to do tego współbraćmi. Postępowanie majora wywołuje scenę burzliwą pomiędzy nim a Augustem Szczytowskim, który mu całą podłość jego publicznie w twarz rzuca. Dowiadujemy się, że ci dwaj ludzie znali się już dawniej, i to jako nieprzyjaciele.

Obaj oni kochali się w jednej pannie, która jednemu z nich tylko odpłacała się wzajemnością. Tą panną była Gabrjela, córka starościny Modrowskiej; tym szczęśliwym był August. August miał za sobą młodość i szlachetność duszy; major miał wprawdzie jeszcze okazałą powierzchowność, ale dochodził już do pięćdziesiątki, a co gorzej, nie mógł sobie ująć Gabrjeli szlachetnością duszy, której nie miał, jak to już na samym początku widzimy. Otaczał za to starościnę opieką i przyjaźnią, którą starościna w dobrej wierze uważała za bezinteresowną.

Rozwścieklony zarzutem podłości, major każe więzić Augusta i przemyśliwa nad środkami zgładzenia go ze świata. Tymczasem przyjaźne losy sprowadzają na wartę wojskową żołnierza, dobrze znanego Augustowi, chłopka ruskiego z rodzinnych okolic Augusta, postać bardzo umiejętnie i wdzięcznie odrysowaną. Za jego pomocą i wraz z nim ucieka August z Lublina i dąży tam, dokąd go serce ciągnie, do Modrowa, siedziby Modrowskich. Tam scenę miłosnych wynurzań się dwojga kochanków przerywa wchodzący Łukasz, stary sługa domu Modrowskich. Oburzony zjawieniem się Augusta w tym domu, zmusza Gabrjelę naleganiami do usunięcia się, a sam wyrzuca Augustowi chęć oszukania Modrowskich, przed któremi występuje pod nazwiskiem Narewskiego, tając swoje własne: Szczytowski.

Tu się dowiadujemy o tajemnicy, ciążącej brzemienną chmurą nad czołem Augusta. Ojciec jego, według legalnych dokumentów, które wróg Augusta, Szczepan Rozworski posiada, zdradził onego czasu konfederatów Barskich, wydając ich w ręce Moskali, i stał się przytem przyczyną śmierci starosty Modrowskiego, ojca Gabrjeli. August nie wierzy w tę zbrodnię ojcowską, ale niema sposobu oczyścić pamięć ojca. Niewiadomo, co się z ojcem Augusta stało; mówiono, że uciekł na koniec świata, aby tam wlec hańbę swoją bezpiecznie.

Starościna, dowiedziawszy się od sługi, kim jest August, każe mu oddalić się na zawsze z domu swego. Starościanka tylko nic nie wie, ale przeczuwa jakąś straszną tajemnicę. August oddala się pełen rozpaczy. Przywala go nieszczęście własne i nieszczęście narodu. Nie wie, co począć, nie wie, gdzie się udać, co zrobić z sobą. W tym stanie spotyka we Lwowie starego rotmistrza, Wieruskiego, wojaka jeszcze z czasów Barskich, który niedawno powrócił z Ameryki, dokąd Barszczanie po porażce swojej chętnie się wynosili. Od niego dopiero zasięga pierwszych wieści o ojcu. Dopiero Wieruski przedstawia mu ojca, nie jako zdrajcę, ale jako bohatera, który wydarłszy się z rąk Moskalom, uszedł do Ameryki, i tam odznaczywszy się w wojnie za niepodległość, umarł potem. Umierając wręczył Wieruskiemu pisemne dowody swojej niewinności, dla oddania ich Augustowi. Ale Wieruski nie słyszał nigdzie o żadnym Szczytowskim, oddał je więc pewnemu szlachetnemu rabinowi, Nehemiaszowi (rodzaj Jankiela z „Pana Tadeusza), który włócząc się po świecie, obiecał wynaleźć Augusta i wręczyć mu je niezawodnie.

Wiadomość o ojcu napełnia szczęściem Augusta, trapi go tylko myśl, że niema jeszcze w ręku dowodów niewinności ojca. Daremnie szukać Nehemiasza, który gdzieś po świecie szuka zapewne Augusta. W tym czasie dolatuje wieść do Polski o tworzeniu się legionów polskich Dąbrowskiego we Włoszech. Ta wieść, jak wiatr ożywczy, pokrzepia i zachęca patrjotów. Wieruski i August zamyślają udać się także do Włoch, do legionów. August chce przedtem porozumieć się z Gabrjelą; posyła do niej z kartką owego chłopka, co go z więzienia wybawił. Chłopek list oddał cichaczem, ale odpowiedzi nie dostał, bo się nastraszył owego majora, wobec którego był dezerterem. Przyniósł tylko smutną wiadomość, którą naiwnie opowiedział, że panna idzie za mąż za majora. Dotąd patrjotyzm powoływał Augusta do Włoch, teraz go i rozpacz tam popycha.

Tu jest jakby przełom powieści; mieniają się koleje życia naszego bohatera. W tej drugiej połowie powieści autor daje nam bardzo obszerny, staranny i wierny obraz legionów, które miały coś w sobie ze starożytnej powagi i starożytnego męstwa. Na tem tle zbyt jaskrawem i historycznem niknie prawie postać naszego bohatera, a to tembardziej, że autor mało nas zaznajomił z wewnętrzną istotą tej postaci, za mało odkrył przed nami duszę bohatera. Sformułujemy nawet nasz zarzut inaczej: znamy istotę moralną bohatera, pojmujemy ją, ale autor nie pozwala nam śledzić za jej wrażeniami, za jej pracą wewnętrzną, wywoływaną naciskiem zewnętrznych wypadków. Tym to sposobem autor potrafił by nas daleko łatwiej i daleko silniej przywiązać do swego bohatera.

W Modrowie tymczasem Rozworski oświadcza się o rękę Gabrjeli, która odpycha jego oświadczenia. Major jest pewny, że Gabrjela kochała i kocha Augusta, ale dopiero teraz powiada jej kim jest August: synem zabójcy jej ojca. Tu jest ciemny punkt powieści, nierozjaśniony dostatecznie przez autora. Mógł mieć powody Rozworski dłuższego przechowywania tajemnicy, ale autor je przemilcza. Gabrjelę przeraża ta wiadomość, ale nie przynęca wcale ku majorowi. Dopiero ostatni pocisk majora, to jest oznajmienie, że cały majątek starościny, w skutek zaciąganych przez nią u majora długów, jest w jego rękach, że zatem może ją w każdej chwili wyzuć ze wszystkiego i rzucić na pastwę nędzy, to oznajmienie, które i czytelnika po raz pierwszy wtajemnicza w tego rodzaju stosunek starościny do majora, zwycięża oburzenie i wstręt ku majorowi w Gabrjeli i wydobywa z niej przyrzeczenie ręki. Scena ta jest pełna efektu, i przeniesiona na deski teatralne pewnoby się lepiej wydała, niż w powieści, gdzie decyzja Gabrjeli wydaje nam się trochę za szybką, a walka, poprzedzająca to postanowienie — za krótką. Ostatecznie Gabrjela postanawia poświęcić się dla matki, która nic nie wie o tej ofierze i dowiaduje się o niej dopiero z odczytanego ukradkiem listu córki do przyjaciółki swojej we Włoszech, pewnej włoskiej księżniczki, którą poznała na Wołyniu. Starościna dowiedziawszy się, z jakim wstrętem jej córka oddaje rękę majorowi, postanawia mu jej nie dać, sprzedaje brylanty, ażeby módz wywieźć córkę do Włoch, dokąd ta w listach swoich tęskniła. Major zastaje niespodziankę w Modrowie; sadowi się za to na majątku starościny. Scena jego ze sługą Łukaszem we drzwiach przy otrzymaniu fatalnej nowiny o wyjeździe Modrowskich jest krótką, ale pełną barw żywych i werwy prawdziwej.

Jesteśmy już u końca powieści. Przy wzięciu twierdzy San Leo przez legiony polskie, August oswobadza z więzienia tej fortecy owego Nehemiasza, który miał przy sobie pożądane dla Augusta dokumenta, niewinność jego ojca stwierdzające. Niebawem potem kulą ugodzony August jest blizkim śmierci, i każe się zanieść do poblizkiej willi książąt Albergati, w której przedtem doznając raz gościnności, znalazł portret Gabrjeli. August nic nie wiedział o stosunkach Gabrjeli z księżniczką Albergati, nie wiedział, że w tej willi jest właśnie nietylko portret Gabrjeli, ale już i ona sama: chce tylko umrzeć patrząc na portret kochanki.

położenia, w którym to liście zachęca swych ministrów do wytrwania w walce poczętej, a to według raz przyjętego już kierunku.

*Poys* (organ niegdyś najwięcej wstecznych dążeń), *Public* (organ Rouhera) i *Peuple francais* (którego redaktor p. Duvernois, dezerter z opozycyjnego obozu a dziś jak powszechnie opinia utrzymuje, czerpiący natchnienia z Tuillerjów), zastanawiając się nad obradami Ciała prawodawczego, z namiętną zaciętością występują wobec ministerstwa i Izby, powołują posłów, dobro kraju miłujących, do wzmocnienia stronnictwa opozycji, która postanowiła wystąpić do żarliwej walki, pokładając zupełną wiarę w pomyślny jej skutek, bo ma na czele swem mężów takiej zasługi i stałości charakteru, jak pp. Forcade, Pinard i David!!

Granier de Cassagnac, ów najwięcej zacofany poseł, w lamentach nad zaszłemi zmianami przedstawia się jeszcze łagodnym w porównaniu z p. Duvernois, który w uchwale zapadłej upatruje klęskę, w doniosłości podobną do owej z pod Watterloo, przywołuje więc naród do opamiętania się i walki wytrwałej przeciwko ministrom, którzy przepełnieni niechęcią do dynastji Bonapartów, w związku z buntownikami działać mają, według niego, na szkodę Francji. Pan redaktor *Peuple francais* ma jednak tę oględność, że jednocześnie zapiera się, jakoby dziennik jego miał być organem dworu, o co go opinia oskarza.

Gdy obrady Izby, jak powyżej widzimy, zajmują ogół kraju, jednocześnie trybunały sądowe rozwijając swą działalność uwydatniają wewnętrzny niepokój i pewne w narodzie wzburzenie. Sto już osób zasądzono dość surowo za rozruchy lutowe. Flourens został zaocznie skazany na 3 miesiące więzienia, a jednocześnie i prasa radykalna podlega licznemu prześladowaniu. Redaktorowie wielu dzienników, a zwłaszcza *Reformy* i *Marsylianki* świeżo zasądzeni są na kilkomiesięczne więzienia i karę pieniężną — co tem więcej razić musi, że prawie równocześnie, dzisiejszy lew Paryżan, Vrain Lucas, ów sławny fałszerz starożytnych manuskryptów, co zręcznością fałszerstwa cały świat uczony pobudził do walki zaciętej o Paskala, Newtona i innych, za swe oszustwo skazany został tylko na 2 miesiące więzienia.

W uzupełnieniu bieżących wiadomości z Francji, należy jeszcze zaznaczyć prowadzoną dyskusję w kwestji obiegu prawomocnych monet państwa Papiezkiego, a co w różny sposób jest komentowanem, rzecz jednak cała ma się jak następuje: Przed dwoma laty Francja zawarła traktat monetarny z Włochami, Belgią i Szwajcarją, na mocy którego zdawkowa moneta srebrna i złota uzyskała obieg porówno z monetą, bitą w mennicy francuzkiej. Jakkolwiek zaś do wspomnionego traktatu stolica Apostolska nie przystąpiła, przez niewiadomość ogółu a tolerowanie rządu moneta rzymska była wszędzie przyjmowaną, — dopiero teraz zważywszy, że wartość rzeczywista takowej jest mniejszą o 9 centimów na 1 fr., polecono, aby ową monetę papiezką, dotychczas przyjmowaną za 1 fr., brać tylko w cenie 91 centimów. Ztąd to podjęta została w Ciele prawodawczem dyskusja w tym przedmiocie.

## Przegląd polityczny.

Rozżalona na ministerstwo prawica franc. za doznaną porażkę, intrygami stara się zjednać dla siebie poparcie byłych dostojników państwa z czasów osobistych rządów Napoleona, którzy i dziś liczą się do zaufanych jego powierników, i przy pośrednictwie ich przygotować upadek zwycięzcom. *La France*, organ hr. Daru, zapewnia jednak, iż mimo wszelkich w tym względzie zachodów, cesarz stoi wciąż w przyjaźnym stosunku z gabinetem.

Rochefort z więzienia St. Pelagii pisze, naganiając postąpienie lewicy — zdaniem bowiem jego stokroć właściwiej było dla opozycji złączyć się z stronnictwem wsteczuem, aby tylko mieć środek do pokonania ministrów, mianowanych przez koronę, i nigdy nie należało wspierać ich, chociażby w najlepszej sprawie — w tej też myśli uwięziony poseł wręcz oświadcza, że gdyby znajdował się w Izbie w czasie wotowania, bez wahania byłby głosowałby z pp. Granier de Cassagnac, Davidem i ich przyjaciółmi.

Duvernois, redaktor *le Peuple Francaise*, jak to na tejże stronie pisma naszego wspomnieliśmy, wystąpił do zaciętej walki z ministerstwem, ale zaledwie tylko zamanifestował swój zamiar, już ujrzał się sam w redakcji, bo wszyscy główni współpracownicy, uznając niewłaściwość kroku, obranego przez naczelnego redaktora, z redakcji wystąpili. Wszystkie te okoliczności mogą służyć za miarę, jak rozbudzone są obecnie we Francji namiętności i jak różnorodne istnieją opinie.

Dziennikarstwo francuzkie obszernie zastanawia się z powodu mowy hr. Bismarka, nad zamiarami Prus, zachęca rząd francuzki do wzięcia w opiekę państw niemieckich, zagrożonych przez zachcianki zwycięzcy z pod Sadowy, i przewiduje ztąd prawdopodobieństwo blizkich zawikłań. Z dzienników inspirowanych sądząc, jest rzeczą widoczną, że hr. Daru nie zaniedba naglić, aby traktaty zostały ściśle zachowane, ale w prowadzeniu całej tej sprawy zachowa wszelkie umiarkowanie, spodziewając się równego ze strony Prus obejścia. Ze wszystkiego jednak widać, że mimo pozornej harmonii stosunki między Francją a Prusami są zawsze naprężone.

Wysłani komisarze rządów francuzkiego i angielskiego dla przekonania się o postępie robót, prowadzonych przy burzeniu fortecy w Luksemburgu, uznali, że takowe bardzo słabo poruszają się — ta okoliczność zapewne wywoła odpowiednią interpelację u właściwej władzy.

W Anglii nędza przybiera bajeczne rozmiary. W wczorajszym numerze *Gazety* londyński nasz korespondent donosił, że reprezentanci Brytańskiego półwyspu przez szybkie i obowiązkowe wprowadzenie oświaty między ludem spodziewają się polepszyć smutny los niższych warstw angielskiej społeczności. W chwili obecnej jednak z powodu zbytniego przeludnienia się a ztąd i wygórowanej nędzy, tworzą się tam liczne stowarzyszenia w celu ułatwienia wychodźtwa do innych części świata. Spełniając ową smutną konieczność, jak nam donoszą, lord major Londynu wraz z kilku członkami jednego z podobnych stowarzyszeń obchodził wszystkich bankierów stolicy Anglii i na cel powyższy zebrał 8000 funtów szterlingów.

Sprawozdanie zarządu ubogich z przeszłego roku, daje nam miarę tej wysokiej nędzy u Anglików. Z niego to dowiadujemy się, że w ciągu tygodnia w samej stolicy pobierało wsparcie 167.894 osób. Wykaz ten również wskazuje szybki postęp pauperyzmu, liczba osób bowiem pobierających zasiłek w jednym tygodniu roku bieżącego była większą o 12.793 osób jak w odpowiednim tygodniu roku przeszłego.

Na sejmie północno-niemieckim obradowano nad kodeksem karnym. Stronnictwo liberalno-narodowe stawiało liczne a odpowiednie postępowi czasu poprawki. Rząd z silną wystąpił opozycją przeciwko wnioskowi uchylenia kary śmierci — w tem bowiem król Wilhelm osobiście widział się urażonym, a to z powodu, że projekt wniesiony pozbawiał go posiadanej prerogatywy ułaskawiania skazanych. Stronnictwo liberalno-niemieckie odniosło jednak zwycięztwo nad rządem, a kara śmierci znaczną większością uchyloną została. Z serdeczną radością zapisujmy ów tryumf stronnictwa liberalno-narodowego nad rządem w sprawie, oddawna przez opinię publiczną osądzonej. Wątpimy jednak, aby uchwała ta otrzymała sankcję.

W Hiszpanii przedstawiono do zatwierdzenia kortezów projekt reformy armii. Według projektu każdy obywatel kraju jest obowiązanym do służby wojskowej. Armia dzieli się na czynną i rezerwę. W czynnej służbie żołnierz pozostaje 4 lata, a w rezerwie 2. Kontyngent każdoroczny uchwala zebranie kortezów.

Wewnątrz kraju karliści szerzą wciąż niepokój a mają oni największe poparcie w duchowieństwie. Popieranie wojny, wzniecanej przez Don Carlosa, zmusiło rząd do uwięzienia arcybiskupa z Santjago i z Osmy. Ten ostatni zachęcał lud do nieposłuszeństwa dla władzy, i wszelkie małżeństwa cywilne ogłosił za nieważne, w skutek zaś odebranej nagany od ministra wyznań, w żelżywy sposób temuż odpowiedział.

## Kronika.

— **Cesarz nadał** Andrzejowi Sochackiemu, wiceregistratorowi tabuli galicyjskiej, przy przeniesieniu go na własną prośbę w stały stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną w uznaniu jego wieloletnich, wiernych i pożytecznych usług.

— **Przy pociągach mięszanych** nr. 33 i 34, kursujących między Wiedniem a Boguminem i Krakowem, będą zaprowadzone od dnia 1. kwietnia b. r. wagony czwartej klasy po 12 ct. od osoby i mili.

— **W Rajskiem** w powiecie liskim dnia 2. z. m. zgorzała cerkiew skutkiem nieostrożności.

— **W procesie o morderstwo z fanatyzmu religijnego**, za które jak donosiliśmy, sąd karny w Tarnopolu skazał zabójcę własnego syna, Mojżesza Feldmanna, i jednego z jego wspólników na śmierć, trzech zaś wspólników jego na dziesięcioletnie ciężkie więzienie, sąd apelacyjny potwierdził wyroki pierwszej instancji co do czterech współwinnych zbrodni, wyrok zaś skazujący na śmierć Mojżesza Feldmanna uznał za nieuzasadniony prawnie i zmienił go na piętnastoletnie ciężkie więzienie.

— **W Tarnopolu** stracono publicznie dnia 25. z. m. mordercę Romańskiego.

— **Okropny wypadek** zdarzył się w mieście włoskiem Sienie, zeszłej soboty. W sali gdzie właśnie 600 robotników odbywało zgromadzenie, pękła krokiew pod podłogą, w skutek czego takowa runęła z piątrowej wysokości z wszystkimi zebranymi, z których większa część odniosła znaczne skaleczenia.

† **W Kopenhadze** zmarł dnia 25. z. m. znakomity poeta duński Henryk Hertz, liczący lat 72. Z utworów jego znamy w przekładzie polskim dramat liryczny pod tyt. *Córka króla Renego*.

— **W Krakowie** zmarł w tych dniach w 96. roku życia, wysłużony pocztylion z Mogilan, Idzi Migota, który w roku 1812., po spaleniu Moskwy, wiózł Napoleona I., uchodzącego przed pogonią kozaków. *Kurjer Krakowski*, podający tę wiadomość, przypuszcza, że zmarły pobierać musiał do śmierci małe subsydjum od rządu francuskiego.

— **Białykamień**. Bal odbyty na dnin 6. lutego r. b. w lokalu szkolnym na cel „oświaty ludowej“ świetnie wypadł, pomimo mrozów nadzwyczajnych, utrudzających przyjazd zaproszonym. Z fundnszu pozostałego zakupiono książki ludowe, które otrzymała szkoła miejscowa dla powiększenia biblioteki.

— **Cztery wypadki zamarznięcia** zaznacza znowu urzędowa *Gazeta Lwowska*, a mianowicie: na drodze z Krzywego do Kozowej znaleziono dnia 22. z. m. zamarzniętych: Szymona Czarnobrewego i jego syna, włościan z Kozowej, a 24. z. m. Dmytra i Marjannę Marczuków, włościan z Trójcy, w pow. śniatyńskim.

— **Z Towarzystwa prawniczego**. Jutro w sobotę dnia 5. b. m. o godzinie 6. wieczorem odbędzie się zwyczajne posiedzenie sekcji dla prawa cywilnego i t. d. Na porządku dziennym: rzecz o sądach pokoju (ciąg dalszy), referent radca Boroński. (Lokal czytelni w kamienicy Wieczyńskiego przy placu Marjackim, pierwsze piątro, drugie schody).

— **Na dochód panny Romany Popielównej** odegrane dziś będą po raz pierwszy: komedja w 4. aktach z francuskiego p. t. *Z bezdroża!*, i krotochwila w 1. akcie: *O chlebie i wodzie*.

— **Z Rzeszowa** piszą do *Czasu*: W sobotę opuściła dom rodzicielski córka tutejszego właściciela realności na Nowem mieście, starozakonnego S. Birnbauma; dziś dopiero około 4ej po południu sprowadził ją do starostwa powiatowego, mimo napadu kilkunastu żydów, podoficer od huzarów w towarzystwie kilku swych kolegów, w celu złożenia deklaracji, iż ma ona stałe postanowienie zostać chrześcianką. Dziewczyna ta ma rok dwudziesty, a znajomość z rzeczonym podoficerem niegdyś przy orkiestrze pułku huzarów, trwa już od lat czterech. Ponieważ obstaje przy zamiarze przejścia na chrześcianizm, przeto ma być wysłaną do jakiegoś klasztoru zakonnic.

Około godziny 5ej kilku żydów zostało uwięzionych za znieważenie wojskowych. Z tej przyczyny ogromne wzburzenie panuje między żydami; oddział wojska stoi obecnie (godz. 8. wieczorem) przed starostwem. Ruch na ulicy Pańskiej z powodu zbiegowiska utrudniony i zapewne dopiero późno w nocy panna Birnbaum wywieziona będzie na miejsce swego przeznaczenia.

W przeszłym tygodniu w okolicy Zwięczycy kilku żydów napadło księdza M. i lżąc go zabierało się do jego koni i bryczki, dowodząc, że to ich własność; na szczęście jednak spłoszył ich ktoś nadjeżdżający w tę stronę.

— **Proces prasowy** przeciw *Dziennik. Polsk.* Dzisiaj zakończyło się dowodowe postępowanie w sprawie p. Dobrzańskiego przeciw *Dzien. Polskiemu*, wczoraj przesłuchano świadków, Klemensa Żukotyńskiego, który przysiągł, iż p. Jan Dobrzański w marcu 1869 odmówił dalszego popierania projektu kolei Husiatyńskiej, z powodu, iż staranie się ówczesne o tę kolej, paraliżowało starania się o rezolucję. Dalej przesłuchano pana Klimkiewicza, który miał zeznać, iż w r. 1862 miał pan Dobrzański powiedzieć komuś z kolei, iż Klimkiewicz pisze broszurę o kolei, i w skutek tego utracił pan Klimkiewicz jakieś małe przedsiębiorstwo przy kolei. Klimkiewicz powiada, iż istotnie utracił to przedsiębiorstwo — ale z czyjej przyczyny, nic nie wie. Podejrzywał Dobrzańskiego, gdyż mu się wydaje, iż p. Dobrzański od lat 20 ciągle go ściga, żadnych jednak bliższych wskazówek nie miał. Z zeznań świadka okazywało się, iż on wymarzył sobie jakieś prześladowanie go od roku 1848 przez pana Dobrzańskiego, i temu przypisuje cokolwiek mu się niemiłego zdarzy. Ani obżałowani, ani oskarzyciel, ani sąd, nie żądają zaprzysiężenia świadka, z powodu iż nic nie zeznał.

Następują zeznania świadków Skirlińskiego, Stronnera, urzędników magistratu i Śliwińskiego, na zarzut, iż po znalezieniu niedokładnych wag na dworcach kolei żelaznych we Lwowie, Rewakowicz w porozumieniu z Dobrzańskim napisał artykuł o tem, i podał ile brakowało tym wagom do dokładności— a pan Dobrzański później zmniejszył przed drukiem *Gazety* tę cyfrę. Dobrzański opowiedział, iż udał się wtedy do naczelnika oddziału targowego, do p. Stronnera, aby się dokładnie dowiedzieć, jaka była różnica, a poinformowawszy się sprostował przed drukiem liczby podane przez pana Rewakowicza, później jednak pokazało się, iż ta różnica była jeszcze za wysoka, tj. nie wynosiła 5%, jak to Dobrzański sprostował. Świadek Skirliński potwierdził, że największa różnica w jednym ciężarku nie wynosiła jeszcze 5% braku. Świadek Stronner potwierdza również zeznania Dobrzańskiego, a Śliwiński nie pamięta różnic. Sąd nie zaprzysięga żadnego świadka.

Przy końcu dowodowego postępowania, wrócono do zaskarzonego artyknłu 1go *Dziennika Polskiego*, w którym zarzuca *Gazecie* pobieranie w r. 1867 z innego funduszu subwencyjnego, jak obecnie. Pan Lam tłumaczy się, iż tak rozumiał zarznt ten: Funduszem subwencyjnym dla *Gazety Narodowej* w roku 1867 była opinia publiczna, a teraz jest nim tylko klub rezolucjonistów.

Na samym końcu sąd zażądał opinii tak zastępcy oskarzyciela, jak i obrońcy obżałowanych, czy p. Dobrzański w każdej sprawie słuchany jako świadek ma być zaprzysiężony. Zastępca oskarzyciela pozostawia orzeczenie sądowi. Obżałowani żądają zaprzysiężenia. Obrońca obżałowanych sprzeciwia się zaprzysiężeniu. Zastępca oskarzyciela znowu zniósłszy się z oskarzycielem, popiera żądanie obżałowanych. Sąd rozstrzyga, ażeby nie zaprzysięgać oskarzyciela, gdyż żyje w nieprzyjaźni z obżałowanymi.

Dzisiaj odbyło się odczytanie aktów, jutro rano nastąpi oskarzenie i obrona ostateczna.

— **Proces o obrazę honoru właściciela „Gazety Narodowej“ przeciw redaktorom „Dziennika Polskiego“** przed sądem przysięgłych. (C. d.)

Dr. Wolski: Byli biali. Więc p. Dobrzański należał do tego stronnictwa, które w dalszym ciągu prac swych organicznych miało powstanie na oku?

Groman: Directe tego bym nie powiedział, jednak *Gazeta* szła z duchem manifestacji.

Dr. Wolski: Pan Dobrzański przytoczył, że w owym czasie, kiedy zaszło porozumienie co do kaueji, nastąpiło zlanie stronnictw. Czy pan o tem może dać bliższe wyjaśnienia? Pan Dobrzański twierdzi, że p. Czarnecki mógł dać kaucję, nie zapierając się swych przekonań, a sam mógł ją przyjąć w owym czasie przed wybuchem powstania, bo to było w czasie zbliżenia się stronnictwa gorącego i umiarkowanego, które to ostatnie, chociaż umiarkowane, manifestacje brało w swą opiekę.

Groman: Fakt zlania był istotny.

Dr. Jekeles: Kiedy się to stało?

Groman: Zgoda nastąpiła w styczniu przed samym wybuchem powstania.

Dobrzzański. Ale w Królestwie jeszcze w listopadzie.

Groman. To inna rzecz.

Dr. Wolski. To zlanie nsstąpiło zapewne kilkanaście dni przod wybuchem?

Groman. Tego nie przypominam sobie.

Dr. Wolski. Czy było ono nagłe, jak *deus ex machina*, czy działo się to powoli w skutek co raz dalej idących represyj, w skutek ustawy o poborze rekruta?

Groman: Tu we Lwowie było ono nagłe, ponieważ jedno i drugie stronnictwo wiedziało, że same nic zdziałać nie może.

Dr. Wolski: Lwowskie stosunki były odbiciem tamecznych, a te organizacje były dokładnie wiadomemi. Jeszcze raz powtarzam pytanie, czy w umysłach stało się to nagle?

Groman: Bardzo powoli nie mogło się to dziać, bo fakt bliskiego powstania skojarzył te dwa stronnictwa.

Dr. Wolski: Wiadomem było, że powstanie nie miało tak prędko wybuchnąć, czy więc zgoda nie nastąpiła z powodu wieści o gwałtownym poborze kilkunastu tysięcy młodzieży?

Groman. Niezawodnie, ale fakt był, że powstanie nastąpi, a jeżeli mógłbym to bliżej określić, to działo się to w grudniu, kiedy Bobrowski, który później stał na czele Rządu narodowego, tędy przejeżdżał.

Dr. Wolski. Więc komisarz Bobrowski spowodował zlanie. Czy opinia dziennikarska, która badała powody, zapatrywała się na wstąpienie p. Czarneckiego do redakcji jak na rzecz spowodowaną okolicznościami dla dobra narodowego, czyli uważała to za przekupstwo ze strony p. Dobrzańskiego, który za kilka tysięcy zaparł się swych przekonań.

Gromann: Pan zastępca tak jaskrawo to pytanie postawił, że muszę przecząco odpowiedzieć. Ja nie mogę tu występować w imieniu opinii publicznej, mogę tylko mówić to, co ja i moi znajomi myśleli.

Dr. Wolski: Czy pan Czarnecki był majętnym człowiekiem?

Groman: Majętnym.

Dr. Jekeles: Słusznie zauważał pan świadek, że pytanie było jaskrawo postawione. Tu nie idzie o to, czy jakie przekonauia zaprzedane zostały, czy był w tem fakt zdrady kraju, ale o to, że mógł tu być fakt innej natury.

Otóż proszę nam powiedzieć, czy p. Czarnecki wstępując w skład redakcji i składając kaucję, zrobił to dla interesu politycznego obydwóch stron, czy też zachodził fakt innej natury. Pan Dobrzański n. p. nie mógł otrzymać pioniędzy na kaucję, a gdy nawinął się p. Czarnecki, który ją złożył, więc p. Dobrzański przyjął ją, zgadzając się, aby p. Czarnecki miał wpływ na redakcję. Zechce nam pan więc powiedzieć, czy to był akt polityczny, jako konsekwencja tego zlania się stronnictw, czy też akt czysto prywatnej natury.

Groman. Ze strony p. Czarneckiego niezawodnie był to akt polityczny, co do p. Dobrzańskiego nie mogę tego utrzymywać, gdyż każdy dziennikarz występuje nasamprzód jako polityczny człowiek, a potem jako przedsiębiorca. Otóż jako taki, mógł mieć p. Dobrzański i wzgląd na utrzymanie swego dziennika, na co mu kaucji potrzeba było, a to nie jest prywatnym interesem.

Dr. Jekeles. Pan powiedział, że zgoda nastąpiła, jakże to się stać mogło, że p. Czarnecki w redakcji tylko kilka dni mógł wytrzymać. Gdyby taka zgoda nastąpiła

---

Budząc się ze szczęśliwie minionej gorączki, widzi obok siebie kolegę rotmistrza, a wkrótce i Gabryelę, której już mu nikt i nic wydrzeć nie zdoła.

Major, który niegdyś był sam zdrajcą Barszczan, a tylko całą zdradę zrzucił na głowę starego Szczytowskiego, umiera nagle w skutek odczytania mu odkrytego gdzieindziej dokumentu, który jest wyrokiem Barszczan na zdrajcę, Rozworskiego. Wyrok ten odczytuje mu woźny Kapica, typ znakomicie pojęty i oddany, któremu autor daje imię Nemezy, jakby dla usymbolizowania powołania woźnego. Tym sposobem zabrany przez majora majątek powraca nazad do Modrowskich.

Pominęliśmy w opowiadaniu jeszcze jednę postać, wplecioną w intrygę powieści: jest nią Tobiasz Szmok, alchemik, spirytysta, swojego czasu *Wunderdoktor*, jak go autor nazywa. Jest to postać do flamandzkiego obrazka, *con amore* przez autora malowana. Musimy tu zrobić uwagę, iż w ogóle autor postacie swoje drugiego planu daleko pełniejszem i jaskrawszem oblał światłem niż postacie pierwszego planu, które stoją wprawdzie bliżej nas, ale są jakby cieniem jakimś pokryte. Taki Szmok, taki Nemezy, taki nawet Łukasz, zdradzają w panu Łozińskim wielkiego malarza typów. Za to August i Gabrjela za mało przemawiają do nas; szukamy w nich więcej ruchu i życia.

Tu właśnie dotykamy charakterystycznej cechy, a właściwie głównego kierunku, jakim się odznacza talent p. Łozińskiego. Jest nim jak najszerszy objektywizm, który broni autora od lirycznych zapędów i wycieczek, lub rozwlekłych dumań, jak to się zbyt często zdarza u Kraszewskiego, który go broni od sztywnej tendencyjności T. T. Jeża, ale który, jeśli go broni od nadużyć liryzmu, to znów z drugiej strony nie daje mu tej pożądanej miary lirycznej, która jest tem dla epicznego opowiadania, czem woń dla barw i kształtów, czem gładka szyba wodna dla widoku spiętrzonych Alpów, które się w niej taksamo odbijają, jak w duszy bohatera groźnie spiętrzone dokoła niego wypadki. Powieść wtedy zyskuje niezmiernie na głębokości, wypadki na wysokości i grozie; otwierają się naówczas dla czytelnika dwa światy: jeden świat zewnętrznych wypadków, drugi — świat wrażeń i pracy duchowej bohatera. Tymczasem autor *Legionisty* zamyka przed nami duszę swojego bohatera, wrażenia jej opowiada nam krótko i jakby niechętnie, a przecież spiętrzył nad głową jego taką nawałę grozą ciężarnych wypadków! Jeszcze niedbalej obchodzi się autor z Gabrjelą.

W parze z tem antilirycznem usposobieniem powieściopisarza idzie jakby brak miłości, brak ufności dla natury. Autor chętnie i misternie oddaje nam szczegóły wewnętrznego urządzenia mieszkań, zanadto drobiazgowo może, zanadto z flamandzka, że tak powiemy, traktuje ubiory i w ogóle postać zewnętrzną aktorów swojej powieści, ale bardzo rzadko zwraca się do natury, zaledwie parę razy, i to jakby ukradkiem, rzuca nam krajobraz za tło wypadków powieściowych. A jednak tych parę krajobrazów dowodzi, że autor doskonale pojmuje naturę i ma dla niej przepyszne farby na swojej palecie autorskiej. Cóż więc mogło zrazić autora do krajobrazów natury? Oto chyba pewien liryzm, od którego nie jest wolną i natura, przynajmniej o tyle, o ile nas ona nastraja i usposabia lirycznie.

Chcieliśmy jeszcze zrobić autorowi zarzut z pewnego widocznego pospiechu, z jakim skończył powieść, z początku tak miarowo i spokojnie prowadzoną; ale istotnie nie ośmielamy się tym zarzutem obarczać autora, wiedząc dobrze, jak smutny jest stan wielkiej części piszących u nas, dla których pospiech w pracy artystycznej, rzadko kiedy godzącej się z przymusem, staje się często obowiązkiem rodzinnym. Wina to jest naszego powszechnego ospalstwa, naszych jałowych dobrych chęci dla literatury i sztuki, tych chęci, na których krawiec potrafi coś zarobić, ale wobec których pisarz lub artysta może najbezpieczniej umrzeć śmiercią głodową.

Streszczając nasz przeglad *Legionisty*, musimy powiedzieć, że jest to powieść, osnuta na bardzo pięknym temacie, warunkom etyki czyniąca najzupełniej zadość, pisana z powagą i spokojem coraz rzadszym w dziedzinie naszego powieściopisarstwa, posiadająca nareszcie obok bardzo wiernego tła historycznego, sceny pełne efektu i postacie pełne oryginalności. Zarzuty przedtem podniesione postawiliśmy tylko dlatego, że wiemy, co możemy wymagać od autora *Pierwszych Galicjan* i następnych powieści. *Legionista* jest książką, którą czytelnikom w ich własnym interesie najgorliwiej polecamy.

*J. T.*

wobec nieprzyjaciela wewnętrznego, wtedy nie miałby on do tego powodu.

G r o m a n. Zgoda nastąpiła tylko w komitetach co do czynu, nie zaś co do kierownictwa *Gaz. Nar.*, i kto zna p. Dobrzańskiego, to wie, że gdyby mu i 4 razy coś mówił, czego on nie chce, to tego nie zrobi, tembardziej, że komitet nie miał na celu nadzorowania redakcji *Gaz. Nar.*

Dr. J e k e l e s. Jeżeli zgoda nastąpiła co do orężnego wystąpienia a nie co do kierunku dziennikarskiego, więc danie to kaucji było aktem prywatnym a nie politycznym?

G r o m a n. Obstaję przy mojem powiedzeniu, że ze strony p. Czarneckiego było to aktem politycznym.

Dr. J e k e l e s. Ja także tak sądzę, ale to nie jest przedmiotem obecnego sporu, lecz to, czy ze strony p. Dobrzańskie był to akt polityczny?

G r o m a n Obstaję przy mojem dawniejszem orzeczeniu.

Dr. J e k e l e s. Ja się pytam, jak opinia publiczna uważała to złożenie kaucji?

G r o m a n. Ja i moi przyjaciele uważali to za akt publiczny.

P r z e w o d n i c z ą c y. Proszę pytać się o fakta a nie o zdania.

D o b r z. Ja jeszcze proszę o głos. P. Gromanowi wiadomo, że *Gaz. Nar.* dopiero 15. stycznia doniosła, że zaczyna wychodzić codziennie, gdyż wychodziła przedtem tylko 3 razy na tydzień. P. Gromanowi, jako dziennikarzowi będzie wiadomo, jakie się straty ponosi, gdy się rozpisze prenumerata i gdy się z trudnością zbierze prenumeratorów na 3 razy na tydzień wychodzący dziennik, a potem nagle w połowie pierwszego miesiąca w kwartale bez zebrania przedpłaty na codzienne pismo podług podwyższonej ceny prenumeracyjnej, zaczyna wydawać pismo codzienne. Pytam się p. Gromana, jako doświadczonego w tym względzie, czy to może się stać dla zysku?

G r o m a n. Wątpię.

D o b r z a ń s k i. Pytam się p. świadka, czy on jako dziennikarz fachowy i wydawca *Gazety* zgodzi się na to, że straty wynikłe stąd, iż *Gaz. Nar.* po zebraniu już prenumeraty za trzy razy na tydzień wychodzące pismo, zaczęła na początku kwartału od 15. stycznia wychodzić codziennie, czy straty powiadam, stąd wynikające nie przewyższają owych 2000 złr. kaucji, jaką p. Czarnecki był złożył.

G r o m a n, Mojem zdaniem istotnie rzecz się tak ma, że takie przejście z dziennikiem, zwłaszcza u nas w Galicji — gdzie ludzie nie są przyzwyczajeni do regularnych dopłat prenumeraty — jest zwykle ze stratą połączone.

D o b r z. Więc pan ma to przekonanie, iż gdy dziennik jaki bez poprzedniego zawiadomienia prenumerantów, od połowy stycznia po zebraniu prenumeraty na trzy razy w tygodniu wychodzące pismo, codziennie zacznie wychodzić, tak jak to czyniła *Gaz. Nar.*, — że dziennik taki powiadam, może przytem ponieść kilka tysięcy szkody? Pytam się więc pana, czy można o wydawnictwie takiego dziennika, pomimo, że się ono narazilo na tak ogromne straty, sądzić, iż co innego jak interes publiczny mógł je skłonić do tego?

P r z e w. To pytanie jako nie należące do rzeczy muszę wykluczyć.

Dr. W o l s k i. O to chodzi teraz jak długo p. Czarnecki był przy wydawnictwie *Gaz. Nar.*

G r o m a n. Ja myślę, że kilka dni.

Dr. W o l s k i. Na jak długo przed powstaniem wstąpił do redakcji?

G r o m a n. I podczas powstania zdaje mi się, był jeszcze przy *Gazecie.*

D o b r z. Pan świadek mówił, że p. Czarnecki wystąpił dla tego, że mu się zdawało, iż nie podług jego przekonania tę rzecz prowadzono. Mnie się zdaje, że p. świadkowi nie wiadomo, że Czarnecki drugiego czy 3go dnia chciał był już wystąpić, i ciągle kaucję wypowiadał, i ciągle coś takiego widział czego w *Gazecie* nie było. — Co dwa dni występywał i wracał, tak, że po prostu nie było możności aby on przy tem wydawnictwie się utrzymał. Czy to wiadomo p. świadkowi?

G r o m a n. On mówił, że dlatego wystąpił, iż nie w jego duchu pisano, podczas gdy pierwej spodziewał się, iż pisane będzie w jego duchu

D o b r z. A nie było pisane! A zatem pan świadek uznaje że *Gaz. Nar.* nie zmieniła kierunku!

L a m. Chciałem prosić o pozwolenie zadania p. świadkowi kilka pytań. Świadek zeznał, że jego zdaniem *Gaz. Nar.* przemieniając się z pisma 3 razy w tygodniu wychodzącego na pismo codzienne, mogła ponieść straty. Ja pytam się p. świadka, czy nie jest tego zdania, iż pismo, 3 razy w tygodniu wychodzące, przemieniając się na codzienne, może też zyskać bardzo wiele, zwłaszcza, w czasie tak wielkiego ruchu, nie mając współzawodników? Czy więc takie pismo, jeżeli się przemieni w codzienne nie utrudzi konkurencji ze sobą? Czy nie sądzi pan, że zysk ten, nie tylko zrównoważy straty poniesione, ale nawet może te straty przewyższyć i że tu tylko jest proste ryzyko?

G r o m a n. Tamto co pierwej odpowiedziałem odnosiło się do kwartału bieżącego. Co do obecnego pytania, to muszę potwierdzić zdanie p. Lama, że w dalszych kwartałach, według mego zdania, może zysk straty nietylko zrównoważyć, lecz nawet przewyższyć i że to tylko jest rzecz ryzykowna.

L a m, Ja bym prosił o skonstatowanie tego co powiedział p. świadek. (Po chwili).

L a m. Pan potwierdza, że pomimo zbliżenia sie stronnictw do siebie, stronnictwa te istniały odrębnie i że połączenie nastąpiło aż dopiero wtenczas, kiedy zaczęły nadchodzić wiadomości o ruchach w Kongresówce, o ruchach młodzieży. Stronnictwo zaś, do którego należał Czarnecki, Niedźwiedzki i pan, nie zbliżyło się tak dalece do stronnictwa pośredniego, aby je było można za faktycznie zlane uważać tak, że uważano p. Dobrzańskiego jako do innego zupełnie stronnictwa jak Czarnecki należącego, a to mianowicie w tej chwili, gdy p. Czarnecki wstąpił do *Gaz. Nar.*

P r z e w. Jakto uważano? Pan Groman nie może odpowiadać i konstatować, jaka była opinia publiczna.

L a m. Do redakcji *Gazety Narodowej* należał niejaki Włodzimierz Baczyński, zdaje mi się natenczas członek ławy, dziś już nieboszczyk. Otóż ten, który był przeciwnikiem stronnictwa Mierosławskiego, w skutek wejścia pana Czarneckiego w skład redakcji *Gaz. Nar.* czuł się dotkniętym, a nawet w jednym artykule *Gaz. Nar.* (nie wiem w którym, bo przyznam się, że wtenczas wstępnych artykułów *Gaz. Nar.* nigdy nie czytałem) upatrzył jakiś rodzaj krytyki, pisanej ze stanowiska Mierosławskiego, w skutek szego oświadczył się, iż występuje z redakcji *Gaz. Nar.*, ponieważ nie chce należeć do pisma Mierosławskiego. Pan Dobrzański żalił się później przedemną tak na Baczyńskiego, jak i na Czarneckiego. Czy słyszał pan o tem.

G r o m. Nie.

L a m. Pan znałeś dokładnie Niedźwieckiego. Był to człowiek tych samych przekonań politycznych co Czarnecki i pan. Otóż, czy nie sądzi pan, że pozostanie pana Niedźwieckiego w redakcji *Gaz. Nar.* nie było czemś indentycznym, jak gdyby jaki Mierosławczyk zostawał przy *Gaz. Narodowej.* Czy Niedźwiecki zmienił swoje przekonania?

G r o m. Niedźwiecki nie potrzebował zmieniać swoich przekonań, bo miał dział „Ziemie polskie“.

L a m. Ja bym prosił o przesłuchanie pana Gromana także, co do innych faktów przezemnie przytoczonych, ażeby Wys. sąd nad tem zechciał powziąć uchwałę. Czy teraz, czy później.

P r z e w. To później, do których to faktów?

L a m. Co do stanowiska *Gazety Narodowej* w r. 1865, 1866, 1867 i 1868.

D o b r z. Ja jeszcze chciałbym na podstawie dawniej wspomnionego faktu odczytać tu nr. 8 *Gazety Narodowej* z 15. stycznia 1863 i zadać p. Gromanowi niektóre pytania, a to mianowicie odczytać ustęp z tego numeru, gdzie krótko jest zapowiedziane, iż *Gazeta Narodowa* codzień rozpocznie wychodzić.

(Odczytuje ustęp ten, w którym Wydawnictwo zawiadamia, że przez jakiś czas z powodu sejmu, najdalej do końca kwartału *Gazeta* wychodzić będzie codziennie.)

P r z e w. Jakie pan pytania tu stawiać zamyśla?

D o b r z. Pan Lam zadał pytanie, czy *Gazeta Narodowa* choćby poniosła szkodę w pierwszym kwartale, mogła mieć zyski w następnych, wychodząc codziennie. Tymczasem wówczas było zapowiedzianem, iż tylko w jednym bieżącym wówczas kwartale *Gazeta Narodowa* będzie wychodzić codziennie.

Pytam więc na podstawie tego faktu, czy *Gazeta*, która od 15. stycznia wychodzić miała codziennie tylko tak długo, jak długo trwał sejm, pytam się, czy ta zmiana na tak krótki czas zapowiedziana w połowie pierwszego miesiąca kwartału musiała przynieść lub nie szkodę wydawnictwu *Gazety?*

G r o m a n. Pozostaję przy mojem twierdzeniu, to jest, że według zdania mego musi nastąpić strata w bieżącym kwartale.

Dr. W o l s k i. Pan przewodniczący będzie łaskaw mi udzielić głos w sprawie przesłuchania świadka p. Gromana na okoliczności przez p. Lama jeszcze naprowadzić się mające? Pan Lam w piśmie swojem do Wys. sądu wystosowanem powołał kilku świadków, między innymi p. Gromana na tę okoliczność, jak mówi, „że świadek pan Groman i opinia publiczna uważała *Gazetę Narodową* jako popierającą politykę Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego. Oto jest ta okoliczność, na którą Wys. sąd już wtedy zawezwania pana Gromana, jako świadka, odmówił. Pan Lam zapowiada teraz, że na podobną okoliczność chce mieć przesłuchanego pana Gromana. Ja sądzę, że to być nie może, zwłaszcza, że pan przewodniczący już kilkakrotnie zauważał, że nie może być przypuszczoną kwestja odnosząca się do opinii publicznej. Dlatego sądzę, że odroczenie zaprzysiężenia byłoby zbytecznem. Przechodząc do rzeczy samej. ....

P r z e w (przerywa). To później wzywam pana Lama, aby się w tym względzie oświadczył.

L a m. Ja nie chciałem p. Gromana pytać o to, co opinia publiczna o polityce *Gazety Narodowej* sądziła, ja chciałem p. Gromana, jako redaktora pisma, zajmującego pewne wybitne we Lwowie stanowisko polityczne, zapytać o szczegóły, tyczące się polemiki jego z p. Dobrzańskim i o podstawy, na których opierał swoje twierdzenia.

Dr. J e k e l e s. Ja właśnie w kwestji przesłuchania p. Gromana jestem tego zdania, że Wysoki sąd powinien przystać na żądanie oskarzonych. Wprawdzie muszę przyznać, co zastępca skarzącego powiedział, że poprzednio Wysoki sąd odmówił przesłuchania świadka pana Gromana na okoliczność tyczącą się opinii publicznej o *Gaz. Narodowej.* od 1865 do 1866 r. Jednak w ciągu niniejszej rozprawy a nawet w ciągu przesłuchiwania p. Gromana okazało się, że jak wyrzekla strona przeciwna, strata przez wydawnictwo *Gazety Nar.* może być poniesioną; a czy te straty mogą być wynagrodzone, to takie w ogóle są rzeczy, na które pan Groman, ze stanowiska swego jako dziennikarz, może odpowiedzieć. Sądzę więc, że i co do stanowiska jakie zajmowała *Gaz. Nar.* pan Groman, to samo jako dziennikarz i człowiek fachowy mógłby odpowiedzieć. Ze stratą czasu nie byłoby to połączone; jego zeznania nie będą długiego czasu wymagały a okoliczność ta, że Wys. sąd już poprzednio temu żądaniu odmówił, nie przeszkadza teraźniejszemu zezwoleniu, gdyż sąd ma prawo do tego, dla tego sądziłbym, aby Wys. sąd przychylił się do prośby przez oskarzonego pana Lama wygłoszonej.

P r z e w. Sąd uchwalił pana Gromana za świadka na następny fakt nie zawezwać, a to z przyczyny, ponieważ wypadek taki jest w prawie wyraźnie przewidzianym i pan oskarzony powinien był na 3 dni przed rozprawą na ten fakt p. Gromana podać, dziś go podać nie może, jeżeli się strona przeciwna temu sprzeciwia. Ponieważ pan zastępca oskarzyciela nie zezwala, więc pan Groman jest uwolniony.

Teraz zachodzi kwestja czyli świadek p. Groman ma być zaprzysiężony. P. zastępca obrońcy zechce wniosek pod tym względem postawić.

Dr. W o l s k i. Ja wnoszę — wstrzymując się od dalszych motywów, ażeby świadek na swoje zeznania złożył przysięgę.

Dr. J e k e l e s. Ja muszę się zgodzić z żądaniem pana zastępcy oskarzyciela, ażeby pan Groman był zaprzysiężony, ponieważ zeznania jego uważam dla oskarzonych za bardzo przychylne. (Śmiech).

(Sąd udaje się na ustęp).

P r z e w. Sąd uchwalił zgodnie z wnioskiem stron obu świadka pana Karola Gromana do przysięgi przyprowadzić.

(Pan Groman zostaje zaprzysiężony).

Dr. W o l s k i. Chciałbym postawić jeszcze jeden wniosek co do tego faktu.

P r z e w. Proszę.

Dr. W o l s k i. Pan Karol Groman, którego zeznania sz. obrońca tak samo jak i ja uważam za pomyślne dla naszych klientów, powiedział, że ówczesnego kierunku *Gazety Narodowej* nie mógł poznać dokładnie, ażeby mógł z wszelką pewnością powiedzieć, że *Gazeta Narodowa* po wstąpieniu p. Czarneckiego i złożeniu kaucji przez niego, swój kierunek zmieniła. Panowie oskarzeni powiadają, że nie chcą tego dowodzić, ponieważ potrzebaby całe roczniki *Gazety* cyytać. Ja także nie chciałbym ani wys. sądu, ani ławy przysięgłych nużyć; także i mojem nie jest życzeniem całe roczniki *Gazety* odczytywać: radbym tylko aby odczytano z miesiąca stycznia 1863 r. trzy ustępy trzech odrębnych artykułów, tak wybitnych, że o polityce *Gazety* w owym czasię, na żaden sposób wątpić nie można. Ustępy te nie są długie, każdy z nich liczy po kilka albo po kilkanaście wierszy. A ich odczytanie zajmie kilka minut i zarazem wyświeci, czy *Gaz. Nar.* wówczas stała na stanowisku Mierosławskiego, czy parła sama do powstania, lub czy też uważała je za wywołane przez margrabiego Wielopolskiego.

Nikt mi nie zarzuci, że ja te ustępy wychwyciłem, ponieważ ustępy te są wydrukowane na wybitnem miejscu *Gazety*; ja dozwalam przeciwnikom, aby oni także ze swojej strony wskazali na ustępy, które z przeciwną tendencją występują, a jeżeli ja wskażę trzy artykuły, z których się tendencja wykaże jasno jak na dłoni, a przeciwnicy mojego klienta tego nie potrafią, to natenczas charakter polityki, której broniła *Gazeta Narodowa*, nie będzie już podpadać żadnej wątpliwości.

P r z e w. Czy obrońca pp. oskarzonych zgadza się na odczytanie tych ustępów?

Dr. J e k e l e s. Ja muszę oświadczyć, iż nie widzę celu, który sobie p. zastępca skarzącego, poprzednim wnioskiem wytknął. Panowie oskarzeni mają zadanie prowadzić dowód prawdy co do inkryminowanych w dotyczących artykułach zawierających się ustępów. Ciężar dowodu leży wedle ustawy na ich karkach i oni takowy ponosić winni. W żadnym z inkryminowanych ustępów nie powiedziano tego, że *Gazeta Narodowa* zmieniła lub nie, swoją politykę Dla tego też pp. oskarzeni, jeśli wspomnieli o zmienności polityki *Gazety Narodowej*, to uczynili to nawiasowo. a nie w myśli aby dowód prowadzić, gdyż tego dowodzić przed sądem jest rzeczą niemożliwą. W jakim celu zastępca p. oskarzyciela ten dowód zamyśla prowadzić nie wiem, ale zdaje mi się, że do wyświecenia niniejszej sprawy, wniosek jego nie zda się tem bardziej, że ustępy pojedyńczych artykułów niczego nie dowodzą.

Aby się przekonać o jednostajności kierunku politycznego *Gaz.* trzebaby całe roczniki dziennika wartować, aby módz z pewnością twierdzić, że *Gazeta Nar.* przez cały czas polityki swej nie zmieniła. Tego pan zastępca oskarzyciela nie wnosi i wnosić nie może. Wnosi on tylko odczytanie trzech ustępów, lecz w jakim celu, tego ja pojąć nie mogę, gdyż odczytanie tylko trzech ustępów do niczego doprowadzić nie może. Już dla samej ekonomii czasu, ponieważ ta sprawa i tak już zanadto rozległe rozmiary przyjęła, proszę Wysokiego sądu, ażeby zechciał nad wnioskiem pana zastępcy oskarzyciela przejść do porządku dziennego. (D. c. n.)

## Ostatnie wiadomości.

Według *Tagespresse*, delegaci profesorów galicyjskich szkół średnich otrzymali od ministra oświaty, p. Stremeyera, i referenta projektu o dotacjach dla profesorów szkół średnich w Izbie niższej, dr. Czedika, zapewnienie, że przy obradach nad tym projektem życzenia profesorów szkół średnich będą ile możności uwzględnione. Nie tak przychylnie miał deputację przyjąć dr. Glaser, szef sekcji w ministerjum oświaty. Deputacja znosiła się z delegacją polską i stowarzyszeniem wiedeńskim „szkoła średnia“.

Na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa d. 3. b. m. minister spraw wewnętrznych wskazawszy na mowę tronową, przedłożył uchwały sejmów krajowych o wyborach bezpośrednich do Rady państwa. Minister sprawiedliwości odpowiedział na interpelację barona Weichsa o przedłożenie nowego kodeksu postępowania w sprawach karnych wojskowych, w tym duchu, że projekt dotyczący już w październiku przesłany był ministerstwu węgierskiemu, ale dotychczas nie nadeszła żadna z tamtąd odpowiedź. Następnie Izba obradowała w dalszym ciągu nad podatkiem zarobkowym.

*Presse* podaje pod d. 2. bm. w dodatkowej notatce następującą wiadomość: „Obiegała dzisiaj wieść, że w Kotarskiem wybuchły znowu krwawe rozruchy. Według zasiągniętych przez nas wiadomości, pogłoska ta redukuje się do następującego faktu: Jakiś Czarnogórzec miał rzucać kamieniami na żołnierzy austrjackich w Pastrowiczu (okręg Pastrowicki nie brał udziału w powstaniu; p. r. *G. N.*) i przez żołnierzy został zastrzelony. Na wiadomość o tem jenerał Auersperg miał wysłać dwa bataliony wojska na granicę pod Pastrowiczami. Dowiadujemy się także, że jutro jenerał Rodicz udaje się znowu do Dalmacji.“

W tej sprawie pisze wiedeński korespondent *Czasu:* „Dziś dnia 2. b. m. obiegały tu pogłoski o nowych potyczkach między wojskiem austrjackiem a powstańcami w Dalmacji. Z wiarogodnego źródła mogę was zapewnić, że pogłoski te opierają się jedynie na burdzie między kilkoma strzelcami austrjackimi a góralami czarnogórskimi. Bitka zaszła onegdaj wieczór pod warownią Przeka, na południowym krańcu Dalmacji na granicy czarnogórskiej. Jen. Auersperg sam był obecnym na miejscu i przesłał do ministerstwa wojny raport uspakajający. W bitce tej zginął jeden strzelec. Rozpoczęła się rzucaniem kamieni ze strony Czarnogórców i skończyła się ucieczką ostatnich. Zresztą bitka nie miała żadnego znaczenia, a wieści giełdowe były przesadzone. Dziś wieczór jenerał Rodicz, który tu bawił dłuższy czas dla zdania sprawy o stanie rzeczy w Dalmacji, wraca do Kotaru, gdzie zabawi parę tygodni aż do wiosny.“

Z Pragi donosi telegram *N. fr. Presse*, że Palacki d. 15. bm. powróci z Nicei.

Sztatthalterajlajter pragski porozumiawszy się się z nowo wybranym burmistrzem Dittrichem co do wykonania przysięgi, polecić ma ministerstwu zatwierdzenie jego wyboru.

Cesarz sankcjonował projekt do ustawy sejmu węgierskiego o zaprowadzeniu obowiązkowych ślubów cywilnych, dozwalającej oraz zawierania małżeństw między chrześcianami a żydami.

Na posiedzeniu sejmu węgierskiego z d. 2. bm. wniósł Hodossiu udzielenie dla siedmiogrodzkich i aradzkich stowarzyszeń ludowych rumuńskich po 5000 złr. zapomogi. Po długiej rozprawie wniósł Jokai, ażeby sejm pozwolił ministrowi oświaty podjęcie pożyczki na cele zapomóg dla Stowarzyszeń literackich wszystkich narodowości. Obadwa wnioski te jednak sejm odrzucił, mimo że za wnioskiem Jokaia głosowali Andrassy, Horvath, Eötvös, Pulszky i wielu członków prawicy, wielu bowiem z lewicy i skrajnej lewicy głosowało przeciw temu wnioskowi. Odrzucono go 101 głosami przeciw 84.

*Ung. Lloyd* donosi, że wojskowi członkowie komisji rekrutacyjnej peszteńskiej ogłosili za zbiegów wszystkich tych popisowych, którzy nie stawili się do zeszłorocznego popisu. Magistrat peszteński odwołał się od tego wyroku do ministerstwa obrony krajowej, nic jednakże nie wskórał.

Według telegramu *Pressy* z Berlina, wiadomość dzienników wiedeńskich o mającem nastąpić spotkaniu się hr. Bismarka z hr. Beustem w Bodenbach, nie ma żadnej podstawy.

Organa półurzędowe zaprzeczają, jakoby gabinet przedlitawski żądał od Węgier zrzeczenia się Dalmacji.

Na życzenie króla Ludwika, przyszły minister bawarski spraw zagranicznych, hr. Bray, jak donosi telegram, przybyć miał dzisiaj z Wiednia do Monachium. Sejm bawarski potrwa podobno tylko do 12. kwietnia, albowiem parlament cłowy zbierze się 20. kwietnia.

W Paryżu spodziewają się ogłoszenia w dzień urodzin cesarzewicza, 16. b. m., ogólnej amnestji politycznej. Uwolniłaby ona z więzienia tylko Rocheforta i towrzyszy jego, inni wygnańcy bowiem objęci byli już ostatnią amnestją.

Z Rzymu telegrafują *Pressie*, że w bieżącym tygodniu większa część syllabusa ogłoszona będzie jako ustawa kościelna. Dwór rzymski z radością ma patrzeć na odjazd wielu biskupów, licząc na to, iż przerzedzą się szeregi opozycji.

Według telegramu *Pressy* z Florencji, minister Sella stara się znów o porozumienie z kurją rzymską co do długu papieskiego, dotąd jednak nie uzyskał zadawalniającej odpowiedzi.

## Telegramy „Gazety Narodowej.“

**Praga d. 4. marca.** *Bohemia* ogłasza odpowiedź pp. Riegera i Sladkowskiego na zaproszenie p. Giskry.

**Londyn d. 3. marca.** Minister wojny przedłożył budżet etatu armii, z zaoszczędzeniem 11 milionów złr.

Ludność rzeczypospolitej murzyńskiej San Domingo (w Indjach Zachodnich w Ameryce) uchwaliła przyłączenie się do Stanów Zjednoczonych.

**Bukareszt d. 3. marca.** Rząd przedłożył Izbie projekt do ustawy o zaprowadzeniu stempla.

## Kursa z dnia 3. marca 1870.

godz. 1. min. 50 popołudniu.

**Wiedeń.** Akcje kredytowe węg. 93.—. Akcje banku anglo-austr. 562.50. Anglo węg. 109.50. Akcje Karola Ludwika 240.50. Kolej siedmiogrodzka 168.—. Kolej południowa 244.60. Kolej alföldzka 174.50. Kolej państwowa 387.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 210.—. Kolej węg. półn.-wsch. 164.75. Kolej północna 214.25. Kolej Rudolfa 164.50. Kolej węg. wschodnia 97.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.80. Losy 1864 r. 119.50. Kolej Nadcisańska 244.50. Usposobienie stałe.

godz. 6. min. 5. popołudniu.

**Wiedeń.** Renta austrjacka 61.60. Akcje kredytowe 274.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 358.—. Bank obrotowy 120.25. Akcje Karola Ludwika 240.—. Kolej południowa 245.20. Franko-austr. 125.—. Akcje banku bud. 64.50. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 73.—. Kolej Elżbiety 193.25. Losy 1860 r. 97.75. Napoleondor 9.90. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Tramvay —.—. Usposobienie stałe,

**Paryż.** Renta 3% 74.40. Lombardy 495.—. Amerykańskie obligi —.—.

**Berlin.** Moskiewskie banknoty 74.¼. Akcje kredytowe 149.—. Lombardy 132.¼. Galicyjska kolej 97.¾. Rumuńska 73.⅛ Kolej państwowa 210.⅛. Na Wiedeń 82.⅛.

## Z Izby handlowej i przemysłowej
## Cennik
we Lwowie dnia 3. marca.

| | Płacą w. a. złr. | Płacą w. a. cnt. | Żądają w. a. złr. | Żądają w. a. cnt. |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | | | |
| Kolei gal. Kar. Ludwika | 237 | 00 | 238 | 25 |
| Kolei Lwow.-Czern.-Jassy | 209 | 50 | 210 | 50 |
| Banku hyp. g. z wpł. 40% | 106 | 50 | 107 | 00 |
| Papierni czerlańskiej | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Galic. Banku krajowego | 00 | 00 | 70 | 00 |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** (bez kuponu bieżącego) | | | | |
| Tow. kred. gal. w. a. 5% | 86 | 00 | 86 | 75 |
| Tow. kred. gal. w. a. 4% | 76 | 00 | 76 | 40 |
| Bankn hypot. galic. 6% | 90 | 00 | 90 | 25 |
| Galic. zakładu kred. włościańskiego | 90 | 50 | 92 | 00 |
| **III. Obligi za 100 złr.** (bez kuponu bieżącego) | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | 73 | 50 | 74 | 20 |
| „ wk Krakow. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ ks. Bukowiń. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7% | 100 | 00 | 101 | 00 |
| Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ „ II. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ Lw. Czern. I. emi. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ „ II. „ | 00 | 00 | 00 | 00 |
| **IV. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 73 | 5 | 81 |
| Dukat cesarski | 5 | 79 | 5 | 85 |
| Napoleondor | 9 | 87 | 9 | 95 |
| Półimperjał rosyjski | 10 | 00 | 10 | 15 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 90 | 1 | 96 |
| „ papierowy „ | 1 | 50 | 1 | 51 |
| Banknoty polskie za 100 złr. pol. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Talar pruski srebrny | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | 83 | 1 | 84 |
| Srebro | 121 | 50 | 122 | 75 |

**Przyjechali dnia 4. Marca 1870.**

**Hotel Krakowski:** Antoni Sobolik z Multan, Franciszek Sikorski z Wiktorówki, Jan Dawidowski z Glinny.

**Hotel Angielski:** Walenty Hauterive z Jadwienga, Bolesław Younga z Prosinowa, Józef Nowosielecki z Przemyśla, Klemens Czułowski z Wołczuch, Ignacy Gruszecki z Łopatyna, Franciszek Lipoński z Lipowca.

**Hotel Langa:** Henryk Pfau z Krosna, Karol Kłosowski z Moskwy, Jan Paternioner z Wiednia.

**Hotel Georga:** Włodzimierz Herman z Trościańca, Władysław Younga z Przemyśla, Włodzimierz Niezabitowski z Uherca, Stanisław Rybczyński z Artassowa, Alfred Żołtowski z Poznania.

**Hotel Europejski:** Feliks Bogdanowicz z Olejowa Kazimierz Jordan z Konikowiec, Robert Kruszewski z Chorobrowa, Henryk Papara z Zubowmostów, Bolesław Papara z Batiatycz.

**Wyjechali dnia 4. Marca 1870**

Pp.: Jan Kanty Falkowski do Sambora, Jan Obolewski do Wierzbowa, Leonard Rychlicki do Wilczej Woli, Kazimierz Zbrożek do Wierzbowa, Wacław Giżycki na Podole, Józef Miączyński do Palikrowy, Seweryn Mochnacki do Tyśmieniczan, Mieczysław Tretter do Rudenki, Oktaw Awedyk do Wiednia, Aleksander Radoszewski do Toustobaby, Gustaw Greiner do Żółkwi, Antoni hr. Dembiński do Nienadowa, Stanisław Łodyński do Nahorca, Michał hr. Miączyński do Paryża, Stanisław Paygert do Kołomyi, Aleksander Sadowski na Podole ros., Józef Zawadzki do Olchówka.

☞ Do dzisiejszego numeru *Gazety Narodowej* dołączają się dla prenumeratorów zamiejscowych **„Cenniki nasion jarzynnych i kwiatowych Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie.“**

## Obwieszczenie.

Proboszczowi tumskiemu, Zygmuntowi Cieleckiemu, dnia 2. listopada 1652 w Poznaniu zmarłemu, należy się z dóbr Promna i Jagodna, względnie po subhastacji tychże w celu podziału z ceny kupna część, która włącznie z dochodami 40.000 tal. wynosi i w depozycie królewskiego sądu powiatowego w Srodzie się znajduje, o które jednakowoż z sukcessorami po miecznika Walerjanie Piwnickim, proces się toczy.

Jako pretendenci do spadku po proboszczu tumskim, Zygmuncie Cieleckim, dotychczas wystąpiły następujące osoby:

1. pani Franciszka z Dzierzgowskich Bajerska w Gnieźnie,
2. pani Marjanna Ziółkowska w Częstochowie,
3. niezamężna Marjanna Dzierzgowska w Lechlinie,
4. pani Barbara z Weisselów Paprocka w Warszawie,
5. Paulina i Henryk małżonkowie Paprocey w Warszawie,
6. Klemens Paprocki pod Lublinem,
7. Adam Paprocki pod Lublinem,
8. wdowa Józefa Paprocka,
9. wdowa Julia Englert z Paprockich, (*ad* 5, 8 i 9 w Warszawie w domu Jasińskiego przy ulicy Żurawiej nr. 1262 zamieszkali),
10. Kazimierz Paprocki, dawniej w 4ym pułku wojsk polskich liniowych,
11. Antonina Paprocka w Warszawie,
12. Antoni Dunin, referendarjusz w Warszawie,
13. Józef Krąkowski, kapitan kadetów w Kaliszu,
14. Walenty Krąkowski, kapitan w Łęczycach,
15. Józefa Krąkowska, u brata od 13 zamieszkała,
16. Nepomucen Kurnatowski,
17. Rozalia Dunin, zamężna Jeżewska,
18. Magdalena Dunin, zamężna Napierałowicz w Lechlinie pod Skokami,
19. Emilia Łazocka z Duninów w Dzierzbie pod Stawiskami pod Warszawą,
20. Jadwiga z Duninów owdowiała Kicielniska w Warszawie,
21. Zofia z Duninów zamężna Łazocka w Warszawie przy ulicy Widok, nr. 1574,
22. Łucjan Jurkiewicz w Polsce,
23. Ignacy Kamiński w Zajączkowie pod Zamotułami,
24. Stanisław Grabski w Kunowie pod Dusznikami,
25. Antoni Bolesław Wierzewski w Stęszewku pod Pobiedziskami,
26. Antoni Grabski w Rusiborzu pod Środą.
27. Antoni Cielecki,
28. Tadeusz Cielecki,
29. Jan Cielecki,
30. Józef Cielecki,
31. Zofia z Święczkowskich owdowiała Cielecka,
32. Klementyna Suchodolska z Cieleckich,
33. Królewska pruska rejencja w Poznaniu jako zastępczyni fiskusa dominialnego,
34. Teodora Węgierska w Szamotułach,
35. Antonina Szołdrska w Popowie niemieckim pod Śmiglem,
36. Kaźmira Tarnowska i ojciec jej Tarnowski w Kliszkowie pod Sieradzem w Polsce,
37. Anna Kalkstein w Błotnicy pod Przymentem,
38. Adam Józef Węgierski w Wrzącach pod Sieradzem,
39. Michalina Kierska w Gąsawach pod Szamotułami,
40. Emma Kosińska w Poznaniu.

Wzywa się teraz wszystkich tych, którzy bliższe, albo równie bliskie pretensje sukcesyjne do spadku mieć mniemają, aby pretensje swoje aż do terminu na dzień 12. maja 1870 r. przedpołudniem o godzinie 10. przed panem sędzią powiatowym Orłowiuszem, wyznaczonego zameldowali; w razie przeciwnym po upływie tegoż terminu attest legitymacyjny wystawiony będzie.

Poznań d. 4. czerwca 1869.

Królewsko Pruski Sąd powiatowy,
3058 6—6 Wydział II.

---

**!!! Podajcie szczęściu rękę u Ludwika Wolffa !!!**

Pod tą dewizą wygrano za mojem pośrednictwem w przeszłem ciągnieniu następujące wygrane: 152.000, 103.000, 2 po 102.000, 2 po 100.000, 3 po 50.000, 30.000, 25.000, tudzież wiele mniejszych po 12.000, 10.000 itd. Z tego się okazuje, że rzadko która kolektura wypłaciła tyle wygranych, a ztąd jej sława

**„Kolektury szczęścia“**

całkiem jest uzasadniona.

**Dnia 20. kwietnia**

nastąpi ciągnienie przez państwo gwarantowanego i urządzonego

**nowego i wielkiego losowania pieniężnego,**

do którego cały los oryginalny (nie premesa) kosztuje 4 złr. a. w.
pół losu oryginalnego kosztuje 2 złr. a. w.
ćwierć losu oryginalnego 1 złr. a. w.

Następujące główne muszą pomiędzy 28.900 wygranemi wygrać sumę

**4 miliony 296.000 złr.**

a to: 250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 30.000, 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 4 po 12.000, 11.000, 5 po 10.000, 5 po 8.000, 7 po 6.000, 21 po 5.000, 4 po 4.000, 36 po 3.000, 126 po 2.000, 6 po 1.500, 206 po 1.000 itd. Frankowane zlecenia z zagranicy z dołączeniem gotówki załatwiam rychło. Każdemu udział biorącemu przesyłam los oryginalny zaopatrzony rządowym stemplem, również otrzyma każdy po ciągnieniu listę wylosowanych. Uprasza się wprost udać pod adresem:

***Luis Wolff,***
Bankier w Hamburgu.

Zwracam uwagę, że urzędownie wyznaczony dzień ciągnienia na 20. kwietnia jest jedynie pewnym, inne podane termina są nieprawdziwe. 1497 1—8

---

**Wiadomość dla lekarzy.**

**SYROP Dra FORGET**

**Sirop du Dr FORGET** używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne. 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha**, w Brodach u p. M. Kullaka. Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 1012 22—48

---

**Nader ważne doniesienie!**

**dla Dam.**

**W sklepie Tadeusza Uziębły**

w rynku, we Lwowie odbywa się wyprzedaż i konfekcyj, materyj wełnianych na suknie, oraz: materyj jedwabnych, po

**zadziwiająco nizkich cenach.**

Wyprzedaż trwać będzie tylko do dnia 1. kwietnia 1870 r. 1485 2—3

---

C. k. uprzy. kolej galic. Karola Ludwika.

## Obwieszczenie.

Z dniem 1. marca 1870 r. aż do dalszego ogłoszenia rozszerza się istniejącą zniżoną taryfę dla zboża itd. w północno-niemiecko-galicyjskim ruchu związkowym przy zatrzymaniu wszystkich dotyczących podstaw także na zagraniczne stacje: **Berlin, Hamburg, Drezno, Lipsk i Halle.**

Z powyż wymienionym dniem wchodzi także w życie taryfa zniżona **dla kukurudzy** ze stacyj: **Czerniowce, Suczawa, Roman i Jassy do wszystkich zagranicznych stacyj** północno-niemiecko-galicyjskiego związku.

Dotyczących taryf nabyć można we wszystkich stacjach związkowych.

Wiedeń w Lutym 1870 r. 1493 2—3

---

**Niemasz już otrucia**

trucizną na szczury!

**SZCZURY,**

**myszy, myszy polne, łasice i krety wraz z ich plemieniem,**

**przez zastosowanie prostej, wszędzie łatwo znajdującej się pod ręką, przez każdego mogącej być użytą c. k. uprzyw. nowowynalezionej metody, prawie nic nie kosztującej, bez trucizny** w jednej chwili **pewnie i gruntownie wytępia się.** Gruntownego, jasnego i łatwego do pojęcia objaśnienia sposobu wytępiania wzmiankowanych psotników, udzielają niżej podpisani za **2 złr. w. a.** honorarjum.

Lipska *Illustrirte Zeitung* z d. 25. kwietnia 1868, w swej części politechnicznej przy wyjawianiu swego zdania o tym c. k. patentowanym wynalazku, pomiędzy innemi mówi, że ta metoda „głównie z tego powodu zasługuje na zalecenie, że przy zastosowaniu jej nie potrzeba posługiwać się żadną trującą lub w ogóle niebezpieczną substancją.“ Nowy sposób jest prosty i przez każdego łatwo i bez niebezpieczeństwa wykonalny, prawi bez kosztów, a jednak najlepiej skutkujący.

Zamówienia uskuteczniają się z wszelką gotowością. 1307 6—6

**REISS & SOHN,**

chemicy i posiadacze wielu c. k. wyłącz. przywilejów **w PESZCIE, Stephansplatz Nr. 4 (Węgry.)**

NB. Metoda ta udziela się tylko za frankowanem przesłaniem honorarjum, ponieważ poczta listowych przesyłek za pobraniem nie przyjmuje. **Korespondencja w języku niemieckim**

---

**Nowo urządzona pierwsza**

**Szwalnia**

**we Lwowie,**

w hotelu George, przy ulicy św. Jana,

przyjmuje

**do szycia maszynowego i ręcznego**

wszelkiego rodzaju

**bieliznę**

męzką, damską i dziecinną, po następujących cenach:

od koszuli męzkiej 40 ct. i wyżej,
„ „ damskiej 40 ct. „
„ „ dziecinnej 30 ct. „
„ pary kalesonów 25 ct. „

Oraz sprzedaje się gotową bieliznę po następujących cenach:

koszule męzkie od 1 złr. do 6 złr.
„ damskie od 1.50 i wyżej
kalesony męzkie od 1 do 2 złr.
kołnierzyki męzkie najnowszej mody sztuka po 15 do 30 cnt.

1495 1—6 **J. MITTIG.**

Za wykonanie i rzetelność ręczy się.

---

Zamówienia

**na pasy do machin**

**z francuskiej skóry**

z fabryki pp. Hähnel, Manhardt et Comp. przyjmuje

**Arnold Werner**

1448 3—12 **we Lwowie.**

---

**Wezwanie.**

**SZALIK** w paski białawe i czarne z frędzlami, wełniany, znalazł pewien jegomość w teatrze na zamkniętem miejscu 17. listopada 1869, wobec hr. Dzieduszyckiego. Uprasza się oddać go do sklepu hrabiego Potockiego. 1496 1—1

---

**Dobra**

**Dupliska i Błyszczanka**

położone w powiecie Zaleszczyckim, są do sprzedania. Mający chęć kupienia zechce się zgłosić do swego Józefa Pieńczykowskiego w Wybranówce.

**Zawiadowca ekonomiczny**

teoretycznie i praktycznie wykształcony, opatrzony dobremi świadectwami, znajdzie umieszczenie w Wybranówce, poczta Bóbrka. 1498 1—3

---

**Realność pod nr. 182**

w dobrym stanie jest do sprzedania wraz z ogrodem z wolnej ręki. Bliższą wiadomość powziąść można pod literami: W. J. w Przemyślanach. 1446 3—3

---

**KANTOR WYMIANY**

c. k. uprzyw. galic.

**akcyjnego Banku hipotecznego**

kupuje i sprzedaje 1188 3—?

**wszystkie efekta i monety**

**pod warunkami najprzystępniejszemi.**

---

## Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka wydzierżawia dom zajezdny w Mikołajowie na czas od 24. czerwca 1870 do 23. czerwca 1871.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota 500 złr. rocznie, jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 15% od ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Offerty pisemne mają być podane do Administracji centralnej Zakładu ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, najdalej do 1. kwietnia 1870.

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i winne zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w Zarządzie dóbr Drohowyża.

Niżej ceny wywołania oferty przyjmowane nie będą.

Lwów dnia 26. lutego 1870. 1504 1—3

---

**SYROP I PASTA P. BLAYN**

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od lat 20-tu z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy **nieżyt, grypy, kaszle, kokłusz, słabości gardła, katary, zapalenie piersi**, jak również **kanału urynowego i pęcherza.** 1009 10—16

Skład główny u pana Blayn, aptekarza w Paryżu, ulica du Marche St. Honore, 7; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w aptece M. Kullaka.

---

**Fabryka maszyn w Gainsborough, Anglia.**

**MARSHALL SONS et. COM.**

poleca P. T. dostojnym właścicielom dóbr swoje powszechnie za najlepsze uznane dobrze wykonane **Lokomobile i młocarnie parowe. Takowe otrzymały na 10 różnych wystawach r. 1869, przy próbach wszędzie pierwszą nagrodę i medale jako odszczególnienie, na wystawie galicyjskiej na dniu 19. września 1869,** odniósł podpisany z ośmiokonną maszyną zwycięztwo, **nad wszystkiemi angielskiemi maszynami, i otrzymał pierwszą premię państwową, i wielki złoty medal.**

Są także na składzie **sławne Priest et Woolnough's** 13 rzędowe siewniki, na kółkach z kutego żelaza — po zniżonej cenie po 375 zł., dalej **angielskie młocarnie kieratowe** i t. d. taniej jak krajowy wyrób. — Łaskawe zlecenia chętnie przyjmuje i na żądanie przesyła cenniki

General-Agentur

**G. Hubazy**

1234 7—12 II. Bezirk, Augarten — Allee (Schawel-Allee) Strasse Nr. 7. Wien.

---

**Ważne dla dam.**

**PŁASZCZE DAMSKIE**

czarne i kolorowe,

**Paletociki, Kaftaniki**

pokojowe,

**Wierzchy** do futer rypsowe, sukienne i jedwabne,

**Zarzutki** balowe białe i kolorowe, — **Baszliki** w różnym gatunku i kolorach

po znacznie **zniżonych cenach** sprzedaje

**MAGAZYN**

**ZYGMUNTA STEIFA.**

1501 1—2

**Ważne dla dam.**

---

**Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego**

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

**ASYGNATY KASOWE**

4-procentowe za 2 dniowem
4½-procentowe za 8 dniowem } wypowiedzeniem,

i że wszystkie jej 4% asygnaty kasowe z 8mio dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 1. września 1869 po 4½ od sta oprocentowane są.

1458 2—?

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.